Nr. 33. W Krakowie, dnia 12 Sierpnia 1876 r. Rok XV.

BIURO REDAKCYI
Ulica Górnych Młynów, Nr. 122.

Ekspedycyja miejscowa w księg. St. Krzyżanowskiego Rynek główny Nr. 30.

Przedpłatę przyjmują: 1) Biuro Redakcyi; 2) Ajencyje obok wymienione; 3) w Król. Polskiém i w Ces. Rosyjskiém Urzędy poczt.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lékarskiego krakowskiego i Towarzystwa lékarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyją

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi co sobota w objętości 1—1½ arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia

Ajencyje główne: w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*, w Poznaniu w księgarni *M. Leitgebra* i Wsp.

Cena Przeglądu lekarskiego wynosi:

w Krakowie.	na prowincyi.
rocznie złą. 6 c. —	złą. 6 c. 60.
półrocz. złą. 3 „ —	złą. 3 „ 30.
kwartal. złą. 1 „ 50	złą. 1 „ 80.

Jako dodatek do Przeglądu lékarskiego wychodzi **Dwutygodnik higijeniczny** dwa razy na miesiąc po 1½ ark. i kosztuje dla Prenumeratorów Przeglądu rocznie 2 złą., półrocznie 1 złą.

Cena ogłoszeń, które przyjmuje Redakcyja, wynosi: Za wiérsz drobny (petit) lub miejsce tegoż po 5 c.

Numer pojedyńczy kosztuje 15 c.

Z PEDYJATRYI.

Przypadek ostrego otrucia chlorkiem rtęciowym (*merc. sublimat. corrosiv.*) u dziecka.

Spostrzegał i opisał Dr. M. Malcz, Członek koresp. Tow. lék. krakowskiego. T. l. w Warszawie i w. i.

Rzecz przedstawiona na posiedzeniu Tow. lék. krak.

Przypadki otrucia przetworami rtęci w mniejszym lub większym stopniu, należą, jak wiadomo, stósunkowo do dość częstych.

W rzędzie przyczyn takowe wywołujących, znane nam są przypadki, wypływające *a)* z rozmyślnego otrucia siebie samego lub innéj osoby (w ogólności rzadko chlorkiem rtęciowym z powodu wstrętnego jego smaku i silnego działania), *b)* z przypadkowego otrucia, przy znaném powszechnie a tak obszerném stósowaniu przetworów rtęci w celach ekonomicznych lub technicznych (chroniczne otrucia w kopalniach, u robotników pracujących w fabrykach zwierciadeł, u pozłotników, przy fabrykacyi termometrów i barometrów, w skutek obecności farb rtęciowych w zabawkach dziecinnych i t. d. *c)* z zastósowań i celów leczniczych: wewnętrznie, przez podanie nieodpowiedniéj dawki krew zakażającéj, lub zastósowanie nieodpowiedniego przetworu, w chorobach syfilitycznych i innych; zewnętrznie niekiedy, w skutek zasypywania, lub pędzlowania obrażeń zewnętrznych a w szczególności przy wciéraniach (*Inunctionscur*) i t. d, nadto przez zażywanie środków pokątnych sprzedawanych potajemnie, w skład których wchodzą przetwory rtęciowe, np. *pillulae coeruleae* i t. p, *d)* przez zanieczyszczenie i fałszowanie przetworów powyższych (np. zanieczyszczenie kalomelu sublimatem). Wreszcie, osobny dział w historyi zakażeń przetworami rtęci, przedstawiają *e)* przypadkowe pomyłki przy sprzedaży rtęci za inne przetwory aptéczne (sublimat zamiast kalomelu, tenże lub *merc. praecip. alb.* zamiast magnezyi i t. d.), lub téż przez nieuważne, opaczne ich stósowanie przy łóżku chorego, czy to przez same osoby chore, czy przez osoby takowe pielęgnujące.

Do tych ostatnich, należy ciężki a groźny dla życia chorego dziecka przypadek, który miałem sposobność w całym jego tak ostrym, jak i przewlekłym przebiegu spostrzegać, w praktyce mojéj pedyjatrycznéj.

Ernest K., dziecko lat 7 liczące, wątłéj budowy ciała, wadliwie odżywione, niedokrwawne, zrodzone z ojca, który na dwa miesiące przed ożenieniem się (jakoby wyléczony), przebył wszystkie objawy właściwe zakażeniu kiłowemu; z matki, która pomimo najdokładniejszego zbadania, nie okazywała żadnych widocznych przypadów powyższéj choroby, od urodzenia już widocznie cierpiało na kiłę wrodzoną (*syphilis hereditaria s. congenita*), pojawiającą się od czasu do czasu jużto w postaci cierpienia gruczołów, zajęcia skóry i błon śluzowych (*pemphigus, ozaena, exanthemata)*, jużto w stanie utajonym nigdy doszczętnie nie léczonym; gdyż powyższe objawy, jakto najczęściéj daje się słyszeć lékarzom z ust rodziców, poczytywane i mnie téż zakomunikowane zostały, jako objawy zołzów (*scrophulosis*).

W d. 20 lutego 1864 dziecko to przedstawiono mi z wysypką, o kształcie okrągławym, gdzie niegdzie łuszczącą się i suchawą (*squammae)*, to znów okazującą formy przejściowe, od plamek barwy malinowéj, gdzie niegdzie żółto-różowawéj, za naciskiem palca żółtawéj (*maculae*), do pęcherzyków, grudek (*vesiculae, papulae*), a zajmującą twarz, piersi, szyję, kark i pośladki. Nadto w przejściach skóry w błony śluzowe, przedstawiały się nadżérki w ustach i odbycie (*excoriationes, rhagades*), niemniéj w ostatnim, suche szyszkowiny (*condylomata sicca*). W takim stanie choroby uważałem za odpowiednie zalecić, kąpiele letnie, z dodatkiem dwuchlorku rtęci, *gr. decem* p. d. na kąpiel co drugi dzień, późniéj wciérania w skórę systematycznie i z ostrożnością stósowane z szaruchy, i jodek potasu do wewnątrz przy odpowiednio posilném odżywianiu.

Niestety, osoba mająca wykonać takowe polecenie, nazajutrz po konsultacyi, pomimo będącego w zwyczaju moim (szczególniéj w takich razach) spisywania powyższych poleceń i nadto kilkakrotnego ostrzegania co do rodzaju i siły przetworu, niemniéj wyraźnego jego przeznaczenia do kąpieli o czém także i na etykiecie wzmiankowano, przez trudno dającą się wytłómaczyć nieuwagę i lekkomyślność, zamiast wsypać proszek do kąpieli, podała go dziecku w powyższéj dawce rozpuściwszy poprzednio w wodzie, do wewnątrz.

Naturalnie, po przyjęciu tak silnie trującéj dawki, bezzwłocznie objawiło się działanie tego przetworu łatwo roztwarzającego się i wyżérającego tkanki, wyrażając się groźnemi objawami ze strony przewodu pokarmowego, a mianowicie, ze strony błony śluzowéj jamy ust i połyku; uczuciem ściągania, palenia, szaro-białawém jéj zabarwieniem, utrudnieniem połykania, mowy i silném zaduszeniem.

Objawy ze strony żołądka i kiszek jednocześnie stały się groźnémi i gwałtownémi. Dziecko rzucało się z bólu po łóżku, womitując krwią i śluzem, oddając pod siebie również krwawe wypróżnienia stolcowe w ilości 10 — 14 w przeciągu piérwszych dwóch godzin (*gastroenteritis toxica*). Przytém, czkawka, ogólne zwolnienie obiegu krwi (przy tętnie twardém, małém prędkiém), ogólne też znieczulenie, a co główne, obniżenie się ciepłoty ciała do 36·3° C. w przeciągu piérwszych dwóch godzin; wreszcie utrata przytomności, drgawki (*eclampsia*), powtarzające się w ciągu następnych dwóch godzin pięć razy, wejrzenie trupie i śpiączka (*coma*), zapowiadały blizkie zejście śmiertelne, przedstawiające charakterystyczny obraz ostrego zakażenia dwuchlorkiem rtęci.

Zaproszony natychmiast po wypadku o godzinie 8éj rano, w piérwszéj chwili, bez względu na trwające krwawe wymioty, zastósowałem *vomitorium* z *Inf. r. Ipecacac.* w celu wyrzucenia o ile możności, choć pewnéj części nie wessanéj trucizny, a nadto w krótkim czasie potém, białko w poléwce (po 12 na kwartę mléka, powtarzając taką dawkę co dwie godziny), magnezyję paloną *ferrum sulph. hydr.*, to znów wodę mydłem i mąką zaprawną, ciepłą kąpiel (32° R.) z polewaniem głowy zimną wodą przez całą godzinę, bańki siekane na brzuch, środki odciągające zewnętrzne, okłady z lodowéj wody na brzuch, środki cucące (*analeptica*), przestrzykiwanie jamy ust odwarem z lnianego siemienia, wreszcie, faradyzacyję, sztuczne oddychanie, wielokrotnie powtarzane.

Pomimo zastósowania takiego arsenału środków i usiłowań tak moich, jak i otaczających osób, dzień i noc trwających, następnego dnia 22 lutego, stan powyższy pozostał bez zmiany i traciłem już nadzieję utrzymania małego chorego przy życiu; pod wieczór jednakże tegoż dnia, wymioty krwawe ustały. Za to w ciągu dnia, dziécię oddało 15 wypróżnień czystą krwią; z resztą, pozostałe objawy ze strony przewodu pokarmowego, jak i ogólne przedstawiały się bez zmiany. Oddawanie moczu wstrzymało się od 18 godzin i raz jeden miał miejsce napad drgawek, z chwilowym szczękościskiem. Ciepłota ciała w nocy 36·8°, taka sama w ciągu dnia; wieczór 36·9°, tętno 130 małe, twarde; śpiączka, brak przytomności. Mocz wypuszczony cewnikiem w małéj ilości, zawiéra znaczną ilość białka. Léczenie: środki wewnętrzne też same; podano (z trudnością wprawdzie) łyżkę oleju rycynowego, kąpiel letnia 4 razy dziennie przez 10 minut z polewaniem głowy (jak wyżéj); a nadto, lawatywy z zimnéj wody po każdém wypróżnieniu. Nie zważając na ustawiczne womitowanie podawanych płynów, podawano za pożywienie czarną kawę, kléjek z rosołem, polewkę z białkiem co pół godziny na przemian. Wypróżniano trzy razy dziennie pęcherz moczowy cewnikiem.

Dnia 23 lutego. Od rana sześć wypróżnień krwawych, już nieco śluzowych; brzuch wzdęty. Zapalenie błony śluz. jamy ust (*stomatitis acuta*), ślinotok, trudne zawsze, ale już możliwe połykanie. Znaczne nabrzmienie języka, wystającego na zewnątrz jamy ust (*glossitis*). Ciepłota ciała w nocy 36·8, rano 37, tętno 126. W południe odruchy jakby pląsawiczne, przytomność nie powraca, upadek sił trwa; mocz odchodzi kroplami.

Léczenie: Środki wewnętrzne jak wyżéj, nadto *ol. ricini*. Dwukrotna w ciągu dnia kąpiel ciepła (28° R.) suche bańki na brzuch, lawatywy z zimnéj wody, wytarcie stosu kręgowego flanelą napojoną *Linim. Ammon. Camphor.*, okłady lodowe na głowę; nacinanie języka, przestrzykiwanie jamy ust *Decocto c. chinae rubr. c. Kali chlorin.* Pozostawiono cewnik w pęcherzu na dwie godziny.

Dnia 24 lutego. Nieco przytomności. Sześć wypróżnień stolcowych ze śluzem i żółcią, bez krwi, silne poty. Ciepłota ciała rano 37·8, w środku dnia 39, wieczorem 39·2, tętno 110, rozwijające się. Ślinotok zwiększa się, przeraźliwy cuch z jamy ust (*foetor oris*); drgawek nie było, śpiączka mniejsza. Mocz odchodzi kroplami. Kurcz w mięśniach lewéj odnogi dolnéj, szczególniéj w palcach. Ku wieczorowi bezwład częściowy w tejże odnodze (*paresis*). Przysłuch i opukiwanie klatki piersiowéj, wykazuje rozgałęziony nieżyt oskrzeli na całéj przestrzeni.

Léczenie: Suche bańki na całą klatkę piersiową, okład z wody gorącéj; do wewnątrz *Ol. Ricini*, oraz lekki napar z ipekakuany; przestrzykiwanie jamy ust *solutione kali chloricí cum Ac. carbolico*; dyjeta pożywniejsza (rosół, mléko, wino czerwone, sok wyciśnięty z nawpół surowego mięsa).

Dnia 25 lutego. Przytomność wraca. Pięć wypróżnień żółciowych, poty trwają, ciepłota ciała rano 37·6, w środku dnia 38·8, wieczorem 39·5, tętno 108. Zapalenie oskrzeli, jak wyżéj, ślinotok zwiększa się, bezwład odnogi trwa. Mocz wypuszczony cewnikiem wykazuje białko.

(Dokończenie nastąpi.)

Jeszcze kilka uwag nad zapisywaniem recept podług systemu metrycznego.

Napisał Dr. Studzieniecki, Czł. Wydz. lék. w Wiédniu, Czł. koresp. Tow. lék. w Wilnie, i t. d.

Już wprawdzie o tym przedmiocie tyle pisano, iż każda o nim dalsza rozprawa zdawałaby się zbyteczną; tymczasem może jeszcze i te uwagi moje okażą się godnemi uwzględnienia, a co najważniejsza, w praktyce lékarskiéj przydatnemi.

Sposoby przejścia z dawniejszego systemu do metrycznego, dotąd podawane, na dowolnych polegają przypuszczeniach, a prócz tego niepotrzebnemi rachunkami lékarza zatrudniają; zdaniem zaś mojém, sprawa ta prosta, przy znajomości ułamków dziesiętnych łatwa, bez wszelkiego mozołu przeprowadzoną być może.

Przedewszystkiém jednakże muszę oświadczyć się, jak najdobitniéj przeciw używaniu w recepcie nietylko cyfer arabskich, ale w ogólności wszelkich cyfer, znaków, kropek, przecinków zer i innych znaków. Głównym celem recepty jest przecież zdrowie i życie chorego: obowiązkiem tedy lékarza jest, unikać troskliwie wszystkiego, coby dać mogło powód do pomyłki dla chorego fatalnéj. Jakto słusznie niegdyś, z tego względu, zalecano nam, pod obowiązkiem sumienia, pisania recept czytelnych i oznaczanie ilości wagi wyrazami pełnemi. A przecież, co to za poważne postacie były owe dawne, czcigodne, ℥ (uncye) ʒ (drachmy) ℈ (skrupuły) w obec tych mikroskopijnych punkcików, których oko, cokolwiek słabsze, często ledwie za pomocą szkła powiększającego doślédzić zdoła.

A cóż dopiéro, jeżeli biednemu lékarzowi wypadnie pisać receptę np. na wsi, w nocy, kiedy niewczasem znękany, trudami podróży znużony, sam ledwie oczy otworzyć zdoła?! Śpiesz się; niebezpieczeństwo grozi; chory jęczy; żona, dzieci, krewni, płaczą, pytają, proszą, zaklinają; kaligrafujże tu czytelnie arabskie cyfry, szukaj należytego miejsca dla owéj kropki drobniuchnéj i niezapominaj umieścić — z przodu i z tyłu — owych zer bezpieczeństwa, mających ustrzedz cię od pomyłki, jak wentyle kocioł parowy od pęknięcia.

Ileż to razy wydarza się pisać receptę przy światełku świéczki grubości gęsiego pióra; atramentem przez wypłókanie jakiegoś starego kałamarza zaimprowizowanym; drapiącém, bryzgającém lub niespuszczającém piórem; na świstku, który może już dawno odbywał funkcyje pieprzniczki.

Nie są to przypadki zmyślone, przeciwnie, zdarzenia rzeczywiste i wcale nie rzadkie.

Nakoniec dostaje się owa recepta do aptéki. Północ, ekspedyjent z piérwszego snu zbudzony, blaskiem światła olśniony, a nadto może jeszcze i słabego wzroku, nie dostrzegł owego punkciku; zamiast cyfr 3, 4, przeczytał 5, 7, i stało się! Ściśle rzecz biorąc, nawet go za to do odpowiedzialnośei pociągnąć trudno: to nie opieszałość z jego strony, lecz pomyłka, a powodem do niéj sposób zapisywania recepty!

Przez to, co dopiéro powiedziałem, miałem jedynie zamiar pokazać, jak łatwo pomyłka w recepcie zajść może. Przezorność więc radzi. wszelkich do tego powodów unikać troskliwie, tém bardziéj, że to z łatwością osiągnąć można. Używanie cyfer w receptach chyba tym może być na rękę, którym przypada sprawdzanie rachunków aptékarskich, lub tym podobnych, bynajmniéj zaś lékarzowi troskliwemu u łoża chorego.

Na téj saméj podstawie zaniechać należy wszelkich skracań, które tylko pomyłkę mogłyby sprowadzić; piszmy raczéj recepty nasze czytelnie, wymieniajmy ilości wagi wyrazami pełnemi, a na domiar podkréślajmy nawet takowe, jak to i przedtém lékarze przezorni zwykle czynili, a uzyskamy zaspokojenie, że i podług systemu metrycznego zapisując, ani się sami nie pomylimy, ani do pomyłki innym powodu nie damy.

Aparat do oznaczania ilości wagi w recepcie potrzebny, według podania mego, składa się cały jedynie z pięciu wyrazów:

gramma

dekagramma — decigramma

hektogramma — centigramma

Wyrazu milligramma umyślnie tu nie wymieniam: albowiem w praktyce, miligrammów pojedynczych, léków ani zapisywać, ani ważyć nie podobna; lecz większą ilość zapisawszy, dopiéro przez podział na miligrammy obliczać, lub téż przy zadawaniu wydziałek pojedynczych na nie wymierzać należy. Aptékarz, chcąc ważyć léki na pojedyncze miligrammy, najprzód zbyt wiele czasu i pracy musiałby temu poświęcić; a co większa, nawetby tego, bez chroniącego przyrządu od poruszeń powietrza i bez szalek umyślnie do tego, jak najdelikatniéj przysposobionych, dokonać żadną miarą nie potrafił.

Moda, albowiem to tylko moda, wyrażania wszelkich ilości wagi na same grammy, tak mi się niestósowną wydaje, jakby to każdy za niestósowne był osądził, gdyby lékarz podług systemu dawniejszego chciał był zapisywać wszystko na same skrupuły, np.

Rp. Decocti Zittmanni fortioris

scrup. 288. czyli

wyraźnie: scrupulos ducentos octoginta octo!

Zaiste, często w oczach ćmić się poczyna na widok owych setek i tysięcy grammów, które w receptach, statystycznych wykazach i lékarskich wykładach, napotykamy i gdzie całe roje drobniuteńkich cyfr przeglądać wypada! Wszakże i dawniéj używano czasami drobniejszych cząstek do wyrażenia większych ilości wagi, np. dr. sex, scrup. quatuor, inaczéj bowiem takie ilości gładko wyrazić się nie dały; te jednakże w wyrażeniu, tak ociężałéj niezgrabności nigdy nie przedstawiały.

Wniosek zapisywania płynów na miary, a nie na wagę, jest dodatkiem zupełnie zbytecznym. Wszak i dotąd po aptékach po największéj części, płynów nie ważono, ale umyślnie na ten cel przeznaczonemi naczyniami mierzono; a gdy tam i teraz podobne, do metrycznego systemu zastósowane, naczynia się znajdują, niechaj aptékarze zwykłym sposobem postępują; lékarz zaś w zapisywaniu tylko wyżéj wymienionych pięciu wyrazów używać potrzebuje.

Otóż tedy, obeznawszy się z dawkami léków podług systemu metrycznego, zapisujmy recepty tak, jakbyśmy dawniejszego nigdy byli nie znali, tj. piszmy co do ilości wagi léków recepty piérwotworne czyli takie, które podług systemu metrycznego, że tak powiem były poczęte; nie zaś takie, które podług dawniejszego ułożone, a dopiéro zostały niejako przełożone, albo jak utwory muzyczne, z jednego tonu na drugi przeniesione. Niechaj zapisujacy stawia sobie zapytanie, ile np. centygrammów atropinu i ile grammów wody zapisać powinien na rozczyn źrenicę rozszérzający, nie oglądając się bynajmniéj na to, ile na ten cel granów atropinu i drachm wody dawniéj zapisywano. Zobaczymy zaraz w przykładach, z jaką to łatwością uskutecznić można, bez używania sztucznych kluczów rachunkowych i bez dowolnych przypuszczeń ekwiwalentów.

Zacznijmy od takich, gdzie w recepcie tylko jednego léku nazwa wymieniona. W tych zupełnie obojętną jest rzeczą, czy lékarz równo, czy więcéj lub mniéj zapisze; tu bowiem jedynie stanowi oznaczenie dawek pojedynczych. I tak, jeżeli dawniéj lékarz swemu choremu zwykł był zapisywać np. *Tincturae Opii simplicis*, do używania jako kropli. jednę drachmę, to bez wątpienia nic na tém nie zależy, czy mu jéj teraz zapisze 4 grammy, tj. o $5\frac{1}{2}$ granów mniéj, czyli téż pięć grammów, tj., o $8\frac{1}{2}$ granów więcéj: cała rzecz albowiem na tém polega, aby chory był poinformowany, ile kropel tego léku na raz, jak często na dzień lub na dobę; w ogólności zaś, jak długo zażywać powinien i jak długo zażywać mu wolno. To, co tu o jednym léku nadmieniłem, oczywiście stósuje się do wszystkich innych, jeżeli takowe pojedynczo w recepcie są zapisane, np.

1.

Rp. Tincturae Opii simplicis
grammata quatuor
Signa: krople.

2.

Rp. Tincturae Aconiti
dekagramma dimidium
Signa: Cztéry razy dnia zażywać po dwadzieścia kropli.

3.

Rp. Aquae Laurocerasi
dekagramma
detur ad vitrum hyaloideum
Signa: Według przepisu.

4.

Rp. Tincturae Cinnamomi
dekagramma unum et semis
Signa: Co godzina zażywać po trzydzieści kropli.

5.

Rp. Liquoris Ferri sesquichlorati
dekagrammata quatuor
Signa: Do użycia zewnętrznego.

6.

Rp. Carbonei chlorati
hektogramma dimidium
Signa: suo nomine.

7.

Rp. Magnesii sulphurici
hektogramma semis
detur in charta
Signa: Sól gorzka.

8.

Rp. Glycerini
hektogramma
Signa: Zewnętrznie.

9.

Rp. Olei Ricini
hektogramma unum et semis
Signa: suo nomine.

10.

Rp. Olei Morrhuae fusci
hektogrammata duo
Signa: Do wiadomego użytku.

11.

Rp. Decocti Zittmanni fortioris
hektogrammata quatuor
Signa: Nr. I.

Jeżeli z jednéj strony wszelkie skrócenia, mogące dać powód do pomyłki, miejsca w recepcie mieć nie powinny; to z drugiéj byłoby to pedanteryją; chcieć nawet zarzucać skrócenia, ułatwiające pisanie recept bez niebezpieczeństwa pomyłki. Dlatego sądzę, że z tego względu nazwy wyżéj wymienione możnaby skracać:

gr.	
dekagr.	decigr.
hektogr.	centigr. a nawet:

gr.	
deka.	deci.
hekto.	centi.

inne zaś skrócenia pozostawić zdaniu zapisującego.

(Dokończenie nastąpi.)

PIŚMIENNICTWO LÉKARSKIE.

Rzut oka na dzieła polskie w przedmiocie Farmacyi.

Napisał Prof. Dr. F. K. Skobel.

(Ciąg dalszy — Zob. Nr. 32.)

A więc zarzucam tłómaczom naprzód nie mało błędów naukowych.

Mianowicie w tomie I na str. 7 *huba żagwiowa* dwa razy *nazwana jest lékarską*. Na str. 13. *Lichenes* przetłómaczono *mchy*, zamiast porosty. *Kłąb paproci pospolitej rośnie w kierunku pionowym;* kiedy takowy rośnie w kierunku poziomym. Str. 100. *Kłąb chinowy*. Rhizoma chinae zamiast: kłąb skwiniany, ponieważ roślina macierzysta tego kłębiu, nazwana od botaników Smilax china; po polsku zowie się od dawna Kolcowojem skwiną. Str. 108. *Ciemiernik czarny rośnie w Szlezwigu*, zamiast czego powinno było być: na Szlązku. Str. 111. I *ciemiernik zielony ma róść w Szlezwigu*; kiedy tymczasem rośnie także na Szląsku. Str. 116. *Korzeń fiołkowy z Lionu* (Rhizoma Iridis Liburnicae): zamiast: Korzeń fijołkowy liworneński. Str. 127. „*Ciemierzyca biała rośnie na górach olbrzymich i Sudetskich*“. Karkonosze, pasmo gór przegradzające Szlązk i Czechy, nazywają się po niemiecku Riesengebirge (ztąd wzięło się w języku polskim niewolnicze tłómaczenie góry olbrzymie), a po łacinie Sudetes, albo montes Sudeti. Przeto góry olbrzymie i sudeckie“ to jedno i toż samo. Str. 130. *Imbiér wschodnio-indyjski*“ (raczéj zachodnio indyjski) *z odmianami jamańskim i barbadoskim*, a *imbiér zachodnio-indyjski* (przeciwnie wschodnio-indyjski) *z odmianami: bengalskim, malabarskim i cejlońskim.* Str. 138. *Aconitum ferox rośnie na górach himalajskich i w Neapolu* (powinno być w Nepalu). Str. 146. *Jamajka, S. Domingo i inne miejsca Indyi wschodnich* (zamiast zachodnich). Str. 206. Dąb korkowy (Quercus suber) tworzy ogromne lasy w Europie południowéj, osobliwie w Hiszpanii, w Portugalii i we Francyi; a także w *Ameryce* (zamiast w Afryce) *północnéj*. Str. 207. *Ojczyzną granatowca jest Ameryka* (powinno być Afryka) *północna.* Str 339. *Strączynia* (Cassia) *rośnie na południe: w ziemi Kapskiéj* (tj. w kraju około przylądka dobréj nadziei); *Str. lancetolistny rośnie od południowych brzegów morza czarnego* (powinno było być czerwonego) *aż do Mozambiku.* Str. 436. *Kalamata, główne miasto Messeńskiéj monarchii* (powinno było być nomarchii). Tamże: *Figi włoskie, mianowicie* apulskie, *kalabarskie* (zamiast kalabryjskie). Str. 445. *Pestkowce kuliste, tępo zaostrzone.* Co to jest? Str. 449. *W dziele* P a w ł a E g i n e t a. Po łacinie nazywano tego lékarza greckiego P a u l u s A e g i n e t a tj Paweł z Eginy, albo P. egineńczyk. Str. 511. Łodyga (raczej pień; bo łodygi są tylko u roślin zielnych) drzewa kakaowego. W tomie II. str. 14. *Cukier lodowaty albo kanadyjski.* Tu już trzeba było przetrzeć sobie oczy, żeby im uwierzyć. Zapewne nazwisko niemieckie „Kandiszuker“ dało powód do tej niedorzeczności. Str. 24. *Ostostręczyny* (Acaciae) dostarczające liposoku arabskiego, *rosną w północnéj Ameryce* (powinno było być w Afryce) *od Senegalu do Egiptu, jak również w okolicach morza czarnego* (raczéj czerwonego). Str. 69. *Papier cynowy.* Str. 93. *Wonilan święty rośnie we wschodniéj części Afryki* (miało być Arabii) Str. 172 *Smoła ma zapach przypalony (!), a rozgrzana staje się* lepką i *plamistą* (tj. dostaje plam; zamiast czego należało napisać: że wtedy plami). Str. 174. *Ocet drzewny ma przypalony zapach i smak.* Ani jedno, ani drugie; tylko ma woń i smak przypalenizny czyli właściwą przyswędkom.

Oprócz tego nieumiejętni tłómacze oszpecili to piękne dzieło niezliczonemi błędami językowemi, przeważnie giermanizmami; tak dalece, że z tego wnosićby można, iż dzieło oryginalne było napisane po niemiecku; kiedy przecież wiemy, że było ułożone w języku rosyjskim.

Tu muszę nasamprzód wytknąć owe dwa, tak często w tém dziele napotykane, nieznośne wyrazy: *wygląd i zawartość*; obadwa pochodzenia warszawskiego, z któremi już się rozprawiłem na innem miejscu. *Kolor cytrynowo-żółty, krwisto-czerwony i czerwono-krwisty, purpurowo-czerwony, karminowo-czerwony.* Wprawdzie Niemcy mówią citronengelb, purpurroth, blutroth. Ale Polak wyraża się zwięźléj. Mówi bowiem, iż pewien przedmiot jest koloru cytrynowego, szkarłatnego, krwawego, albo że ma kolor krwi; ponieważ już wié, że cytryna jest żółta, a krew czerwona. *Blask słaby, tłustawy, żywiczny, perłowy, metaliczny.* Jabym powiedział połysk, bo pomiędzy blaskiem a połyskiem widzę wielką różnicę, nad którą się tu rozwodzić nie mogę. *Pod nazwą dębianek rozumiemy, pod nazwą kino rozumiemy, pod nazwą żółci rozumiemy płyn* Gramatyka każe nam mówić: rozumieć przez. *Amyris kataf przyjmowano* (powinno było być poczytywano) *za drzewo wydające mirę. Cynameina rozkłada się przyjmując* (raczéj okazując) *kwaśne oddziaływanie. Jeżeli przyjmiemy* (tj przypuścimy), *że jedno jaje waży 100 gran. Ukłócie galasówki powoduje* (powinno być sprawia, zrządza) *silny przypływ soku roślinnego do tego miejsca. Pyłek kwiatów powoduje* (tj. wznieca wywołuje) *kichanie. Działanie emetynu jest mocno trujące. Działanie koniiny trujące. Aconitum ferox działa trująco.* Zamiast tego należało napisać, że emetyn, koniin, tojad trują, albo że są jadowite, albo, że to są trucizny. *Korz. sarsaparyli mniéj posiada działania niż mu przypisują.* Po polsku byłoby: Korz. sarsap. nie jest tak skuteczny, jak mniemają. *Nasiona stroiczki posiadają działanie mocno trujące.* Działania posiadać nie można; ponieważ działanie nie jest przymiotem. Przeto wypadało napisać, że n. stroiczki są bardzo jadowite *Lulek ma jadowite działanie*, albo raczéj jest jadowity. *Sok tryskacza posiada działanie mocno przeczyszczające.* Po polsku byłoby: sok tryskacza przeczyszcza mocno. *Manna posiada moc rozwalniającego działania.* Polak wyrazi się krócéj: manna posiada władzę rozwalniania, albo jeszcze lepiéj: manna rozwalnia. *Emulsya z nasion gorczycy czarnéj ma oddziaływanie kwaśne.* Tu wypadało napisać, że taka mléczanka oddziaływa na sposób kwasów; albo, tak jak kwasy. Podobnie należałoby poprawić okres następujący: *Roztwór liposoku arabskiego posiada kwaśne oddziaływanie. Herbata działa pobudzająco.* Czyż nie byłoby lepiéj napisać, że herbata pobudza? *Działanie oleju herbaty mocno pobudzające. Kłęby jalapy przychodzą do handlu przez Veracruz*; zamiast: rozsyłane bywają po targach z Prawego Krzyża. *Roztwór wodny piżma nie daje zmętnienia.* Powinno być nie mąci się. *Za dodaniem do roczczynu piżma sublimatu, powstaje zmętnienie.* Po polsku zaś byłoby: dodawszy do roczczynu piżma sublimatu, takowy mąci się. *Korzeń piżmienny zalecany przy cholerze* (po niemiecku: bei der Cholera); zamiast w cholerze. *Zapach nieprzyjemny.* Zapach bywa zawsze przyjemny; tylko „woń“ może być czasem nieprzyjemną. *Pierścienie roczne* (Jahresrinde). Po polsku zowią się słojami. *Główki maku.* Nazwane z Niemiecka (Mohnköpfe). Po polsku nazywamy je makówkami. *Suche przekraplanie.* Suchość i krople, a zatém wilgoć, są to dwa pojęcia, niezgodne ze sobą. Przeto o suchém przekraplaniu nie może być mowy. Po polsku czynność tę zowiemy przesadzaniem. *Korki z kauczuku* być nie-

mogą; tak dobrze, jak nie mogą być z ciasta, z wosku, z gliny, z ołowiu l. c. p. ale zatyczki. *Płyn próbny* Felinga. Po niemiecku Fehlingsche Probeflüssigkeit. Po polsku zowie się Felingowy rozciek doświadczenny. *Klej rybi*. Po niemiecku Fischleim. Po polsku karuk. *Liście rojownika używają się w herbatce. Kwiat rumianku włoskiego używany bywa w herbatce.* Dla tego, że Niemcy napar (infusum calide paratum) nazywają thee, nie godziło się naśladować ich w tym względzie. Ziele, zwane po łacinie Datura stramonium, nazywa się po polsku bieluń dziędzierawa, nie zaś, jak to czytamy w dziele prof. Trappa *bieluń kędzierzawy*. *Rzewień Emodowy*. Emodus albo Emodi montes, to nazwisko łacińskie gór himalajskich. Przeto rheum Emodi znaczy rzewień himalajski. *Używany w Niemczech Maitrank, przyrządzają z liści Asperulae odoratae na mozelwejnie.* Tłómacz albo ma szczególne upodobanie w języku niemieckim, albo też nie rozumié wielu wyrazów; a wówczas należało poradzić się słownika. Wtedy nie bylibyśmy czytali *Maitrank*, lecz napitek, albo napój majowy; ani téż nie bylibyśmy w dziele polskiém znaleźli *Moselwein*, lecz wino mozelańskie. Wreszcie *Asperula odorata* ma także nazwisko polskie barwica, albo marzanka wonna. Atoli to upodobanie w wyrazach niemieckich, objawiło się najbardziéj w nazwiskach geograficznych. Tak np. czytamy, że naparstnica znajduje się na *Szwarzwaldzie* (czemuż już nie na Schwarcwaldzie?). W Trynidadzie (*West-Indya*), Mira *Ost-Indyjska*, Bursztyn znajduje się w *Pilau i Kranz*; także w blizkości miasta *Memla*. W *Regensburgu* przyrządzają z dębianek wyciąg. Czyż tłómacz nie słyszał nigdy o Czarnym lesie niemieckim, o Piławie, Krajpedzie, Ratysbonie, albo raczéj Rzeznie? *Lejek opatrzony kranem*. Krahn jestto wyraz niemiecki. Po polsku kurek. Lecz także imiona cudzoziemców nie zawsze przetłomaczono na język polski, chociaż to nie nasuwało żadnych trudności, jak np. Georg Heinrich Kramer, Jean Nicot, a jeszcze drugi raz Jeana Nicot. Z tego przykładu widać zarazem, że tłómacze zaniedbywali także odmieniać nazwisk osób przez przypadki. A na innćm miejscu czytamy: Według Buhse (zamiast według Buhsego) lipożywicę gałbanową zbierają. *Jezioro Aral* zamiast jezioro aralskie. Zamiast jamaicki, pisze tłómacz i to w kilku miejscach *jamaiski*; zamiast krecki *kretyjski* (traganek); zamiast gorczyczny *gorcycowy* (olejek); zamiast kanadzki *kanadyjski* (strój bobrowy); zamiast tybeckie *tybetańskie* (piżmo). Nie *suchsze* (piżmo), lecz suższe. Nie *więcéj płaskie* (gąbki), lecz płaższe. *Zapach alony wątrobianéj mniéj przyjemniejszy*, zamiast mniéj przyjemny. Gutti nazywamy jednêm słowem kroplinem, a Scammonium soczniczą. Niepotrzebnie więc tamten przezwano *lipożywicą kroplinową*, tę zaś *lipożywicą socznicową*. Niepotrzebnie tłómacz oliwę nazwał *olejem oliwkowym*. Kawałki rzewnia mają *postać kanciastą*, zamiast bywają krawędziste. Nie pojmuję całkiem, jak oliwa może miéć *postać przeźroczystą*. Extractum foliorum pini *używany do wann*; a powinno być do wanien. *Bhang kosztuje taniéj*, zamiast jest tańszy. Całkiem niemiecki szyk znalazłem w następujących zdaniach i okresach. *Z jagód wawrzynowych* (właściwie z bobków) *otrzymuje się olej zielony za pośrednictwém wygotowania* (po niem. mittelst des Auskochens). Po polsku byłoby przez wygotowanie. *Przymioty tamarynd leżą* (!) *w ich gęstéj konsystencyi* (po niem. liegen in ihrer dicken Consistenz). Po polsku zależą od ich gęstości. *W czasie dobréj i ciepłéj pogody* (po niem. gutes und warmes Wetter) *otrzymuje się więcéj manny lepszych własności* (po niem. von besseren Eigenschaften). Po polsku byłoby: Podczas pogody i ciepła, otrzymuje się więcéj manny i lepszą, aniżeli podczas słoty i zimna. *Papierek napojony roztworem żywicy gwajakowéj w wyskoku natychmiast barwi się szafirowym kolorem, gdy będzie zetknięty* (po niem. wenn es in Berührung kommt) *z wyżéj wspomnianemi substancyami*. Po polsku: Skrawek papiéru napojony (albo nasiąkły) roztworem wyskokowym żywicy gwajakowéj, przybiéra natychmiast kolor szafirowy, gdy się zetknie z istotami powyższemi. *Roztwór mętny balsamu wskazuje na obecność* (po niem. auf etwas hinweisen) *oleju*. Po polsku wskaznje obecność oleju; albo, okazuje że jest zanieczyszczony olejem. *Otrzymana tym sposobem oliwa nie może posiadać tak wysokich przymiotów* (po niem. eine so hohe Qualität), *jakie posiada oliwa świeżo wyciśnięta*. Po polsku: otrzymana tym sposobem oliwa nie będzie tak wyborną, lub wyśmienitą, jak i t. d. Mógłbym jeszcze niejeden przytoczyć grzech przeciwko językowi, jakiego dopuścili się tłómacze dzieła prof. Trappa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNÉJ.

PATOLOGIJA i TERAPIJA.

Kernig. Pęknięcie śledziony wylëczone.

Lékarz 33-letni zachorował na dur osutkowy, który po 18tu dniach ukończył się. Śledziona podczas trwania choroby była miernie obrzmiałą, a w ostatnich dniach przebiegu duru zmniejszyła się do stanu prawidłowego. W następnych 17tu dniach, wyjąwszy urazowego zapalenia cewki moczowéj i następowego zapalenia pęcherza, stan chorego był dość dobry. W następnych 11tu dniach wystąpiły w odstępach czasu nieregularnych 4 napady zimnicze, podczas których śledziona znacznie wzrosła, wątroba zaś tylko nieco się powiększyła. Obrzęk śledziony ustępował jednak w czasie wolnym od napadu. Podczas ostatniego napadu zimniczego stłumienie śledziony wynosiło 11 cm. wszérz, a 21 cm. wzdłuż. W dniu tym z powodu niezachowania przepisów dyjetetycznych wystąpiły 10 razy wymioty, a zaraz potém uczuł chory mocne bóle w głębi nadpępcza (*epigastrium*), oraz dostrzeżono przypady wewnętrznego krwotoku do jamy brzusznéj. Do istniejącego stłumienia śledziony, które nie sięgało po za brzeg żebrowy przyłączyło się stłumienie wielkości dłoni w podżebrzu lewém, które było ściślejsze i miernie bolało przy ucisku. W kilka godzin stłumienie zsunęło się aż do kości łonowéj, a późniéj nawet odgłos wypukowy po prawéj stronie poniżéj pępka był stłumionym. Brzuch był wzdęty, miernie naprężony; strona lewa okazywała znaczniejszą odporność od prawéj i była widocznie wypukloną; przypadów zapalenia otrzewnéj nie było. Zapad dosięgnął najwyższego szczytu. Ciepłota spadła do 35·4, tętna nie można było wymacać, prawie zupełny bezmocz (*anuria*).

Léczenie zastósowano następujące: Zupełny spokój worki lodowe, makowiec, wstrzykiwania morfinu oraz kamfory, lawatywy z wina. Już po upływie doby nastąpiło polepszenie, tętno i ciepłota podniosły się, stłumienie zmniejszyło się co do rozległości; brzuch jednak dopiéro po stolcu, który w 5ym dniu po napadzie nastąpił, znacznie się zmniejszył; a zupełne wessanie krwi dopiéro w 13ym dniu sprawdzono. Po zupełném wyléczeniu długość śledziony wynosiła 15 cm. széroko̊ść 6 cm.

Opisany zbiór przypadów utwierdza rozpoznanie rozdarcia śledziony; wyléczenie jest możebném autor przypisuje działaniu léczniczemu.

Niejasnemi pozostają 4 napady zimnicze, które poprzedziły pęknięcie śledziony. Wykluczywszy na pewne zimnicę, możnaby przypuścić gorączkę powrotną lub zawał (*infarctus*) śledziony. Przypuściwszy piérwszą, trzebaby jéj przyznać nadzwyczajny przebieg. Co do zawału, który po durze osutkowym do rzadkości policzyć trzeba, to uderza brak przypadów, zapalenia otrzewny. Trzeba zatém przypuścić że, albo zawał znajdował się po za miejscem rozdartém, albo, że cząstki ropne i rozpadowe, pochodzące z tegoż, w obec wielkiego krwotoku były bez znaczenia. (*St. Petersb. med. Zeitschr.* 1875. pg. 315. — *Cbl. f. d. med. Woch.* 1876, pg. 456.) *Dr. Dembowski.*

ZJAZDY LÉKARSKIE.

Drugi wiec rakuskich towarzystw lekarskich. Zanim ukaże się istotne i dokładne sprawozdanie z drugiego wiecu rakuskich towarzystw lékarskich, który zebrał się w Wiedniu i obradował dn. 31 Lipca, 1go i 2go Sierpnia r. b. przyda się może krótka wiadomość o ogólnym jego nastroju i przebiegu. Znacznie większy w tym roku udział gron lékarskich ze wszystkich krajów koronnych z téj strony Litawy, z wyjątkiem jedynie Tyrolu i Dalmacyi, tak dalece, że gdy na piérwszy zjazd wysłało delegatów 23 towarzystw, było tym razem reprezentowanych 48 i 2 grona oddzielne, a zatém 50 ciał społecznych; ożywiony ten udział, dowiódł, że młoda, w zawiązku jeszcze będąca instytucyja zjednywa sobie uznanie i istotnéj dogadza potrzebie. Jakoż tę co najmniéj przyznać jéj potrzeba zasługę,

że wiele spraw ważnych poruszyła, że żywsze dla nich obudziła zajęcie i że tym sposobem spólnemi głosami i siłami przyśpieszy i sprowadzi nie jednę pożądaną zmianę w stósunkach lékarskich, o którąby się inaczéj pojedyncze i rozprószone wołania napróżno upominały.—

Pocieszającem znamieniem skuteczności obranego kierunku jest jeszcze wpływ zniewalający, jaki wiec wywarł na korporacyją starożytną „wiedeńskiego kollegium doktorskiego," które dufne w stare swe przywileje, wielką liczbę członków i zasoby materyjalne patrzało z razu z góry i z lekceważeniem na to ognisko młodych stowarzyszeń; dziś zaś szuka tylko jeszcze zręcznego pozoru, aby dobrowolnego dotychczas uchylania się swego nie przypłaciło stanowczem wykluczeniem i utratą powagi. Drożąc się więc niby jeszcze z jawnem przystąpieniem i czyniąc je zawisłem od przyznania swéj korporacyi większéj liczby delegatów, wyprawiło mimo to na wiec swoich wybrańców za pośrednictwem kilku towarzystw powiatowych, których ci są razem członkami.

Tok rozpraw był poważny znamionujący usilne i gorliwe zajęcie się potrzebami społeczno - i publiczno lékarskiemi. W upały kanikularne radzić jednym ciągiem po 5 do 6 godzin dziennie śród ścieraniu się z sobą głosow i przekonań, śród nieuniknionego zamętu krzyżujących się usiłowań i zabiegów: śród nawału cisnących się na stół wniosków i poprawek; było zaiste pracą nużącą i w pocie czoła dokonywaną.

Nie obeszło się wprawdzie bez zwykłych na liczniejszych zebraniach objawów świerzbiączki językowéj i osobistéj drażliwości, ale nie przekraczano nigdy granic przyzwoitości i obyczajnego wykształcenia. Unikano też starannie politycznych i naukowych wycieczek i wyzywań. a gdy raz o tę strunę przypadkiem potrącono, umiano wnet fałszywy ten dzwięk uciszyć i szczero koleżeńską zgodą wyrównać.

W wiliją pierwszego posiedzenia delegaci w biurze komitetu przygotowawczego złożywszy swe piśmienne dowody legitymacyjne odebrali w zamian kartę uprawniającą do udziału w zgromadzeniu. Wieczorem pogadanka w wspaniałéj sali gospody zwanéj „Hôtel metropole" ułatwiała wzajemne zapoznanie się i porozumienie z sobą członków wiecu. Nazajutrz dn. 31 Lipca o godz. 9téj przed południem przewodniczący komitetu przygotowawczego radca zdrowotny Dr. Witlacil zagaił pierwsze posiedzenie powitaniem zgromadzonych członków i treściwém sprawozdaniem z dokonanych od pierwszego zjazdu czynności i biegu spraw tudzież ze sprawdzonych mandatów. Przystąpiono potém do wyboru składu biura na czas drugiego wiecu. Skutkiem poprzedniego poufnego porozumienia się na wniosek professora Kaulicha z Pragi powołano przez akklamacyję na prezydenta Dr. Witlacila z Wiednia, na wiceprezydentów profes. Dra Rittera z Pragi i profes. Dra Oettingera z Krakowa na sekretarzów Dra Heima, z Wiednia, Dra Janowskiego z Pragi, Dra Schöffla z Ołomuńca i lekarza Peichla z Krainy. Za nim przystąpiono do wskazanego programem porządku dziennego po dłuższéj rozprawie uchwalono na wniosek prof. Klebsa z Pragi zamieścić na drugiém miejscu po załatwieniu piérwszego przedmiotu, stałą organizacyję wiecu towarzystw lékarskich. Z kolei prof. Kaulich z Pragi odczytał obszerny i gruntowny referat wykazujący potrzebę i zakres działania izb lékarskich, do których z obowiązku należeć mają wszyscy lékarze tego kraju koronnego, na którego obręb są przeznaczone. Odniosła tym razem zwycięstwo zasada broniona już na przeszłym zjeździe przez delegatów lwowskich i krakowskich, przegłosowana wtedy przez zwolenników zdania, zastrzegającego wolność jedynie a nie obowiązek dla każdego lékarza, przystąpienia do téj publicznéj instytucyi.

Natomiast wniosek delegowanego z Krakowa, aby z góry nie oznaczać liczby izb lékarskich i rozstrzygnięcie sprawy, jako zawisłéj od stósunków miejscowych, różnych w różnych krajach, pozostawić władzom krajowym i wykonawczym, nie uzyskał większości; w myśl bowiem referenta uchwalono, że każdy kraj koronny winien mieć jednę izbę. Mimo to spodziewać się należy, że znajdzie się jeszcze pora wywalczenia u władz rządowych przy wprowadzeniu w wykonanie odpowiedniéj ustawy dla Galicyi ze względu na jéj położenie jeograficzne i stósunki społeczne przynajmniéj dwóch takich ciał lékarskich.

Tenże sam referent wnosił również potrzebę, poruszoną na piérwszym wiecu przez towarzystwo lék. krak. usunięcia z ustawodawstwa zabytków niewoli czyli pańszczyzny lékarskiéj, oddającéj lékarza prywatnego na pastwę lada swawoli i zachcianki. Pod tym względem §. 455 nowego projektu ustawy karnéj zagraża dotkliwszem jeszcze upośledzeniem osobistéj wolności niż rozporządzenia dawniejsze i tym dzielniejszego wymaga przeciw sobie wystąpienia. W tym też duchu polecony wniosek zamieniono w uchwałę.

O sprawie organizacyi wieców rakuskich towarzystw lékarskich referował następnie, dn. 1go Lipca profes. Klebs z Pragi, którego wnioski na polecenie delegata z Krakowa ryczałtem przyjęto, a to tym bardziéj, że stanowcze załatwienie sprawy poruczają swobodnemu porozumieniu się wszystkich towarzystw lékarskich, tymczasem zaś ustanawiają wydział tymczasowy złożony z 7miu członków zamieszkałych w Wiedniu, do którego wchodzą jeszcze zamiejscowi z każdego kraju koronnego po jednym, z Czech zaś i Galicyi po 2ch, co czyni razem 20tu członków, których na ostatniem posiedzeniu wybrano a mianowicie z Galicyi prof. Dra Oettingera i Dra Rożańskiego.

Dr. Feigel ze Lwowa miał sobie poruczony referat nad wnioskiem towarzystwa lékarzy galicyjskich względem wyjednania dla stanu lékarskiego odrębnego zastępstwa w ciałach ustawodawczych. Skutkiem porozumienia się z delegatem krakowskim polecił zgromadzeniu odroczyć sprawę aż do urządzenia izb lékarskich, na co się zgodzono.

Na trzeciem posiedzeniu dn. 2 sierpnia rozstrzygnięto naprzód sposób pokrycia wydatków wiecu, uchwaliwszy jednomyślnie, aby każde towarzystwo zobowiązało się nabyć tyle egzemplarzy drukowanego sprawozdania stenografowanego, ilu ma członków, a to po cenie 20 centów. Na 25 członków przypada zatém 5 zła. na 300 zaś 60 zła. i to jest kwota najwyższa według ilości członków uiścić się mająca. Grona liczniejsze na wyraźne tylko żądanie swoje większą liczbę egzemplarzy nad 300 otrzymają i opłacą.

W imieniu komitetu w skład którego weszli także delegaci galicyjscy doktorowie Feigel i Rożański referował Dr. Hussa z Celowca (Klagenfurt), w przedmiocie wynagrodzeń za czynności sądowo-lékarskie. Za podstawę służyło sprawozdanie komisyi towarzystwa lékarzy galicyjskich wypracowane gruntownie i wszechstronnie przez Dra Rożańskiego. Zjednało też sobie powszechne oklaski, a jeden z mowców Dr. Schäfer z Furth w dolnéj Austryi podnosił je z podziwem, jako ze wszech miar wzorowe. Postanowiono też oprzeć na niém kroki dalsze w téj sprawie.

Mniéj szczęśliwie powiodło się sprawozdawcy Drowi Neustadtlowi z Czech w sprawie wynagradzania prywatnych posług lékarskich. Referent sadząc się na szumne frazesy i szérokie wywody stał się niezrozumiałym, znużył i znu-

dził i sprowadził uchylenie zawiłych swych wniosków prostém przejściem do porządku dziennego. Po przychylném załatwieniu wniosku przeciw zaprowadzeniu szkół chirurgicznych wyczerpnięto objęte programem przedmioty. Lecz teraz posypał się dopiéro grad różnych wniosków ze strony pojedyńczych członków, podrzędnéj lub żadnéj wagi w obec powyższych, gdyż albo w nich już były objęte, jak np. skargi na szczególne uciążliwości przy wymiarze należytości za czynności sądowo-lékarskie, albo wcale nie były nagłe i wyrażały tylko życzenie, jak np. wniosek Dra Lewego z Wiednia zachęcający do zakładania towarzystw higijenicznych ze współudziałem wszystkich warstw wykształconych, albo nakoniec wprost niewłaściwe. Odrzuciwszy jedne, poleciwszy drugie rozbiorowi wydziału, zakończono obrady, a przewodniczący zamknął wiec wyraziwszy podziękowanie zgromadzonym członkom i biuru za pomoc i poparcie, Akademii umiejętności za pozwolenie przepysznéj auli, a towarzystwu lékarzy wiedeńskich za użyczenie swéj sali. Przy wspólnym stole pożegnalne nastąpiły wynurzenia a delegatowi z Krakowa przypadło podnieść zasługę komitetu przygotowawczego. Rozjechano się pod błogiem wrażeniem rzetelnych usiłowań i koleżeńskiéj życzliwości.

O.

DROBIAZGI TERAPEUTYCZNE.

C. Lange. **Zdrojowiska kaukazkie** [1]) L. Opisuje, zdrojowiska lékarskie położone na Kaukazie mało znane a bardzo godne uwagi. Są tu 4 grupy źródeł położonych pod 44° szerokości a 60° długości, mianowicie: w Piatigorsku cieplice siarczane, w Żeleznowodsku źródła żeleziste o cieplocie 15—42° C, w Essentuki źródła z solanką alkaliczną zawiérającą jod i żelazo, i w Kisłowodsku źródła zawiérające kwas węglowy wszystkie te źródła jedne od drugich są odległe zaledwie o kilka kilometrów. Prócz tego znachodzą się jedo źródło z solą gorzką i jeziora siarczane lub słone. (*Cbl. f. d. med. Wiss.* 13, 1876).

Dr. Skórczewski.

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* **Belgrad.** Dr. baron Mundy z Wiednia, starszy lékarz sztabowy austryjacki, znany ze swéj działalności w ambulansach paryzkich podczas ostatniéj wojny, mianowany został tymczasowym naczelnym chirurgiem wojska serbskiego i wydał odezwę do lékarzy wojskowych austryjacko-węgierskich, w któréj zachęca ich, żeby brali urlopy i zaciągali się choć tymczasowo do służby wojskowo-lékarskiéj serbskiéj. Lékarze operatorowie otrzymują po 200 dukatów, a inni po 100 dukatów płacy miesięcznéj. Szczegółowych objaśnień w tym względzie udziela Dr. v. Modos w Wiedniu. (*W. M. W.*)

* **Wenecyja** (Z listu). Z kąpieli morskich tu istniejących zasługują na uwagę zakłady kąpielowe na Lagunie przy wejściu do *Canal grande*, gdzie woda już jest zmięsana z wodą słodką i nowy bardzo wielki zakład na *Lido*, już na pełném morzu, podobno najlepiéj urządzony z pomiędzy włoskich; dopływa się tam z miasta parostatkiem za niezbyt wysoką cenę. Na wyspie Lido są także mieszkania do najęcia. Lékarzy cudzoziemców jest tu tylko dwóch, a z tych jeden jest Polak, Dr. Kaźmierz Sokołowski (który poprzednio praktykował w Pizie). Dla wiadomości rodaków podaję jego adres: *Riva dei Schiavoni, Ponte del Sepolcro, farmacia Foresti.*

Epidemije. Według wiadomości nadchodzących ze Wschodu nie ulega już wątpliwości, że epidemija, która r. b. panowała w Mezopotamii, była durem wąglikowym czyli dżumą. Na chorobę tę zmarło w Bagdadzie w m. lutym i marcu 259 osób, w kwietniu 1707, w maju 1550, a w piérwszéj połowie czerwca 143. Obecnie przycichła w prawdzie w Mezopotamii, ale się przeniosła do Persyi, i słuszna jest obawa, żeby w przyszłym roku nie przeniosła się do Rosyi, zwłaszcza, że po kwarantanach na granicy tureckiéj istniejących nie wiele skutku można się spodziéwać.

Wiadomości osobowe. Otrzymali w Warszawie ordery: św. Stanisława 2éj klasy, inspektor urzędu lékarskiego Dr. Zuk; św. Stanisława 3éj klasy, starszy lékarz szpitala warszawskiego na przedm. Pradze, Kryże; p. o. lékarza m. Warszawy i pomocnik inspektora lék. gubernii warsz., Dr. Fonberg; i młodszy ordynator szpitala Dzieciątka Jezus, Dr. Wszebor. (*K. W.*)

WSPOMINKI HISTORYCZNE. Dnia 11 sierpnia 1623 r. Jan Brożek (Broscius) otrzymał w Padwie stopień Doktora Medycyny. Mąż ten wszechstronnéj wiedzy, lékarz, teolog, matematyk, profesor retoryki w Uniw. Jag., autor książki p. n. *Gratis abo Diskurs ziemianina z plebanem*, wykrywającéj intrygi Jezuitów, uczynił w testamencie hojne zapisy dla uniwersytetu, osobliwie na wydział lékarski.

Sprostowanie. W Nrze 32, str. 361, ł. 1, w. 5 od d., ma być: Pilwaxa. — Str. 362, ł. 1, w. 4 od d., ma być: Béhier. — Str. 363, ł. 1, w. 19 od d., ma być: 1876

[1]) *Die Münczalwässer des Kaukasus.* Riga 1875 w 8ce str. 101.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. St. Janikowski.

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcia.